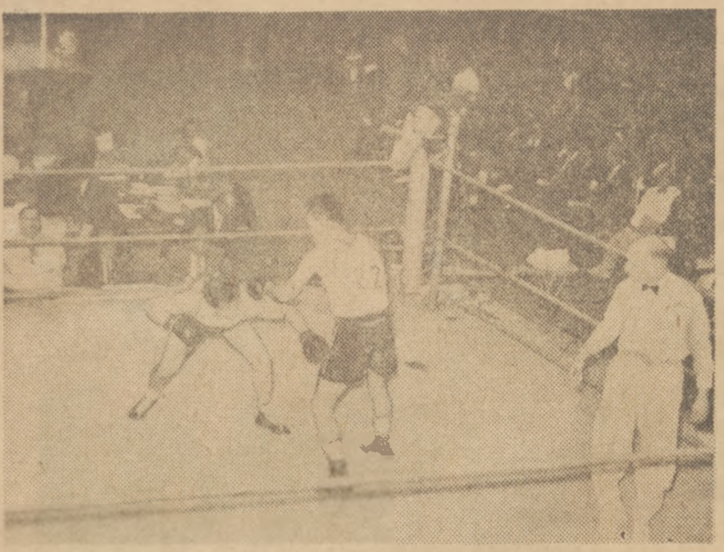


Pierwsza walka Chychły na drodze do złotego medalu olimpijskiego była jedną z cięższych. Na zdjęciu Chychła w walce z Belgiem Woutersem Foto CAF

Wydanie specjalne

Cena 20 groszy

PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII. Nr XI Warszawa, niedziela 3 sierpnia 1952 r. Cena 20 gr

Jutro w poniedziałek **4 sierpnia** **Przegląd Sportowy** w normalnej objętości

Wielki sukces polskiego boksu

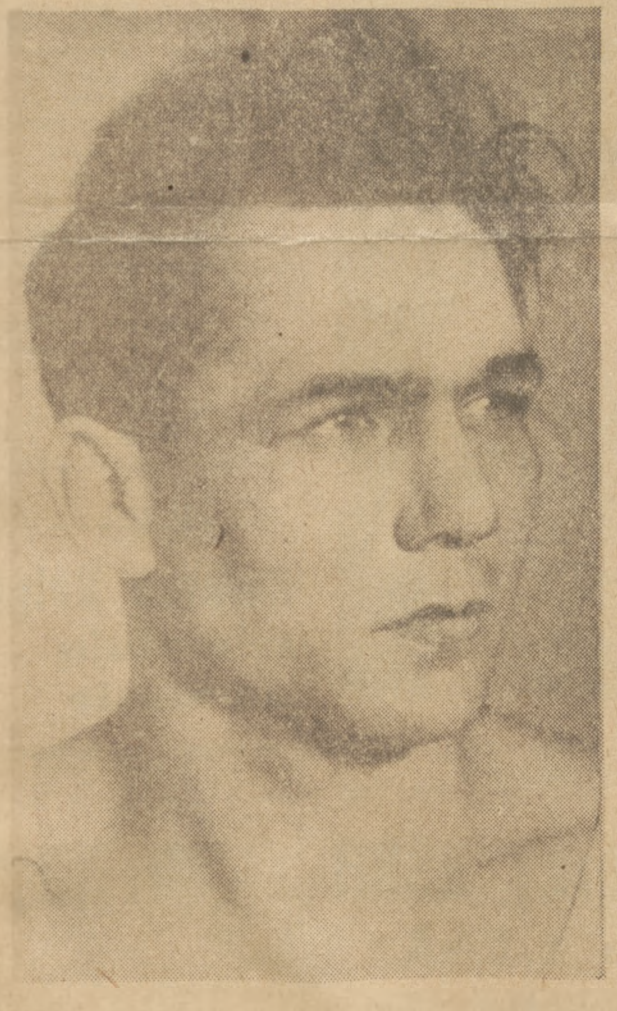
CHYCHŁA ZDOBYŁ ZŁOTY MEDAL

Antkiewicz wicemistrzem olimpijskim

Po raz pierwszy od wielu lat na Igrzyskach Olimpijskich grany był hymn polski. Reprezentant Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, mistrz Europy, mistrz sportu Zygmunt Chychła zdobył złoty medal olimpijski, wygrywając w finale turnieju bokserskiego XV Igrzysk Olimpijskich ze swoim starym przyjacielem Szczerbakowem, reprezentantem Związku Radzieckiego.

Czyż trzeba opisywać radość jaka opanowała wszystkich Polaków, obecnych w Messuhalli podczas ogłoszenia wyniku walki w wadze półśredniej? Czyż trzeba opisywać, z jaką dumą i radością wysłuchaliśmy dźwięków hymnu narodowego, granego trochę w fińskim tempie. Na tempo jednak orkiestry nikt nie zwracał uwagi. „Jeszcze Polska nie zginęła", brzmiało w naszych uszach tak pięknie i wzruszająco, że wybaczyliśmy orkiestrze.

Hymn nasz mógł być grany dwa razy w Messuhalli. Powinniśmy z Helsinek przywieźć dwa złote medale. Na drodze stanęli jednak sędziowie, którzy w nieuczciwy sposób ocenili walkę Antkiewicza z Włochem Bolognesi. Po ogłoszeniu werdyktu odezwały się gwizdy i protesty. Dziennikarze z wielu krajów, siedzący obok naszych miejsc prasowych, składali nam wyrazy współczucia za krzywdę jaka spotkała wspaniale walczącego Antkiewicza.



Antkiewicza skrzywdzono

Pół godziny przed uroczystą dekoracją Chychły przeżywaliśmy gorzkie rozczarowanie po ogłoszeniu werdyktu po walce Antkiewicz — Bolognesi (Włochy). Byliśmy całkowicie przekonani, iż Antkiewicz zwyciężył, że za chwilę usłyszymy nasz hymn. Tymczasem... ale zapoznajmy się najpierw z przebiegiem walki.

Antkiewicz natychmiast po gongu poszedł naprzód, zepchnął Bolognesiego do defensywy. Zapisujemy na konto Antkiewicza dwa celne haki w żołądek, po których Włoch wzmocnił gardę i zaczął walczyć bardzo ostrożnie. Widać było, iż pragnie zwolnić tempo. Antkiewicz w ferworze walki zapominał często o kryciu i od czasu do czasu dochodziły go precyzyjne lewe proste przeciwnika. Polak był bardzo dynamiczny, stale atakował, ale obiektywnie uznajemy rundę jako remisową. Ilość zadanych ciosów przez obydwu przeciwników była mniej więcej jednakowa.

W drugim starciu Antkiewiczowi udaje się złamać gardę Włocha. Teraz jeden za drugim sypią się ciosy w korpus Bolognesiego. Włoch zaczyna być bezradny, kładzie się na Antkiewicza, wpada w zwarcia. Sędzia ringowy Scheman (Francja) nie reaguje na nieczystą walkę Włocha, polegającą na atakach z głową naprzód. Rundę wygrał Polak różnicą dwóch punktów.

Teraz boimy się o to, by Antkiewicz wytrzymał kondycyjnie, ponieważ dwie rundy były bardzo wyczerpujące. Bezustanny atak i szarpanina z silnym Włochem w zwarciach mogły osłabić siły każdego pięściarza. Ale Antkiewicz rozpoczyna rundę pełnym gazem. Włoch znów kurczowo trzyma, hamuje ruchy Antkiewicza, a sędzia Scheman zachowuje „olimpijski spokój", nie zwraca nawet uwagi Bolognesi. Pod koniec rundy Polak zmęczony szarpaniną odkrył się na moment i oberwał dwa silne ciosy w szczękę. Przeszedł jednak po nich natychmiast do ataku i teraz Antkiewicz z kolei trafił wspaniale dwa razy, aż pod Włochem ugięły się nogi. Natychmiast wpadł w klincz i zaczął rozpaczliwie trzymać. W takim klinczu skończyła się walka.

W zasadzie jesteśmy spokojni o wynik. Nasi sąsiedzi na ławkach prasowych gratulują nam zdobycia złotego medalu. Wprawdzie pamiętamy jeszcze o tym, że werdykty sędziowskie bywają przedziwne, jak np. po walce w lekkiej między Zasuchinem a Reardonem. Tymczasem speaker zapowiada: Zwyciężył Bolognesi.

Trudno przeboleć taką krzywdę, trudno pogodzić się z takim fałszywym, niczym nie uzasadnionym werdyktem. Daje także temu wyraz widownia, oklaskująca bardziej Antkiewicza niż Bolognesi. Antkiewicz składa gratulację Włochowi, który chyba musiał w duchu przyznać, że nie on powinien stać na najwyższym stopniu podium.

Na tablicy ukazują się wyniki. Werdykt był niejednogłośny. Za zwycięstwem Polaka głosował Anglik Masson, oceniając walkę 59:58. Norweg Eriksson punktował 57:58 dla Włocha, a Belg Van Eecken był najbardziej „krótkowzrocznym" arbitrem w tej trójce. Punktował on 60:56 dla Bolognesi.

J. Zmarzlik



Chychła i Szczerbakow w przyjacielskiej rozmowie

RACHUNEK był wyrównany. W Warszawie zwyciężył Szczerbakow, a w Moskwie, przed kilkoma miesiącami — Chychła. Trzeci pojedynek miał największy ciężar gatunkowy, w grę wchodził bowiem złoty medal olimpijski. Wasyl Szczerbakow odniósł szereg wspaniałych zwycięstw po drodze do finału. Chychła miał niezwykle groźnych przeciwników, jak między innymi Woutersa, Tormę i Heidemanna.

Co zwycięży? Czy precyzja i wysoka technika Polaka, czy żywiołowość, stały atak, silny cios i wielkie doświadczenie Szczerbakowa?

SZCZERBAKOW ATAKUJE

Odpowiedź na to pytanie miało dać dziewięć minut walki. Szczerbakow z miejsca ruszył do ataku. Udało mu się przejść do półdystansu i na miejscach prasowych słychać było jak jego niesamowicie silne sierpy świszczą w powietrzu, jak dudnią na rękawicach Chychły, który umiejętnie wyłapuje ciosy przeciwnika. Polak jak szermierz operuje lewymi prostymi. Raz po raz trafia Szczerbakowa, który bezustannie atakuje, nie daje ani chwili odpoczynku.

Po „break" Szczerbakow już jest w półdystansie, już szykuje do ciosu swój prawy sierp, który zmiótł już wielu doskonałych pięściarzy, który utorował mu drogę do wielkiej sławy bokserskiej. Polak jest czujny, dobrze blokuje, w gardzie nie ma ani na moment luki. Liczymy ciosy. W tej walce każde trafienie jest ważne. Szczerbakow zadał 11 ciosów, Chychła zrewanżował się 15 trafieniami. Jak widać, walka była bardzo żywa. Naszym zdaniem Polak wygrał rundę różnicą 2 punktów.

Obydwaj pięściarze odpoczywają w narożnikach. Obydwaj nie wyglądają na zmęczonych. Decydujący bój rozegra się w dalszych runkach.

Gong. Szczerbakow znów rzuca się do ataku, spycha Polaka do defensywy. Teraz jego ciosy trafiają częściej w korpus Polaka. Chychła nie może Szczerbakowa utrzymać na dystans, walka często toczy się w zwarciach, w których Polak ma więcej do powiedzenia, w półdystansie natomiast lepszy jest pięściarz radziecki.

W hali olbrzymi doping. Jedni wołają: „Chychła! Chychła!..." Równie silne są głosy zachęcające Szczerbakowa do ataku. Walka podoba się widowni, jest żywa, zacięta, wyrównana. Fachowcy podziwiają spokój i opanowanie Chychły, nazywając go pięściarzem bez nerwów. Widownia porwana jest tempem, narzuconym przez pięściarza radzieckiego, jego stałym upartym atakiem.

WAŻĄ SIĘ LOSY SPOTKANIA

Końcówka rundy przynosi lekką przewagę Szczerbakowa. Na początku starcia Polak zadał jednak więcej lewych prostych. Obliczamy trafienia, oceniamy postawę obydwu zawodników — obydwaj byli równi, nikt nie uzyskał decydującej przewagi. Punktujemy: 20:20.

Przed trzecim starciem, które może zadecydować o wyniku, obydwaj sekundanci udzielają gorączkowo ostatnich wskazówek swoim pupilom. Sztam nachylony nad Chychłą szepce mu coś na ucho. Chychła przytakuje głową. Plan strategiczny został opracowany; teraz trzeba go tylko wykonać. Gong obwieszcza początek ostatniego starcia.

Szczerbakow, tak jakby to był początek walki, rusza w niesamowitym tempie naprzód. Znów migają w powietrzu jego soczyste sierpy, znów jak ukłucia szpady, wyglądają lewe proste Chychły. Teraz już cała widownia krzyczy i dopinguje obydwu pięściarzy. Gdzieś z górnych rzędów, słychać miarowe: „Zygmunt! Zygmunt!..." To koledzy Chychły, nasi reprezentanci w boksie, zagrzewają Polaka do walki. Wiedzą, iż od przebiegu trzeciej rundy dużo zależy.

PRZED KOŃCÓWKA

Naprzód! Trzy lewe proste lądują na szczęce Szczerbakowa, który odpowiada groźnym hakiem. Za chwilę dwa prawe proste sięgają pięściarza radzieckiego. Jeszcze kilka ciosów Chychły i walka zaczyna toczyć się w zwarciach. Obydwaj są już zmęczeni ostrym tempem, obydwaj pragną zachować siły na końcówkę.

Na minutę przed końcem walki, Szczerbakow daje jeszcze raz piękny pokaz niezłomnej woli walki. Jeszcze raz rusza do ataku, który może przynieść mu zwycięstwo. Polak jest jednak czujny, dobrze blokuje, pięknie zbija ciosy swojego przeciwnika. Jeszcze dwa le-

Dokończenie na str. 2

Kierownik ekipy radzieckiej
demaskuje nieuczciwych sędziów

HELSINKI. Kierownik radzieckiej delegacji sportowej, uczestniczącej w XV Igrzyskach Olimpijskich — N. Romanow, opublikował w prasie fińskiej oświadczenie, w którym zwraca ponownie uwagę, na niesprawiedliwe i nieobiektywne orzeczenia poszczególnych sędziów i kolegiów sędziowskich.

W oświadczeniu swym Romanow przypomina, że prasa fińska niejednokrotnie już podkreślała istotne niedociągnięcia w działalności niektórych sędziów i kolegiów sędziowskich. Jednakże słuszne uwagi prasy fińskiej nie zostały w należytym stopniu uwzględnione jak tego wymagałby szlachetny duch zawodów sportowych i tradycje Igrzysk Olimpijskich. Na odwrót, w ostatnim czasie zostały popełnione nowe, rażące błędy.

Romanow przytacza dalej w swym oświadczeniu szereg konkretnych faktów nieprawidłowego i nieobiektywnego sędziowania. Wskazuje on, że fakty takie miały miejsce przy ocenie różnych rodzajów konkurencji, m. in. wyższej szkoły jeździectwa, skoków kobiet z trampoliny, w zawodach bokserskich, gimnastycznych itd.

Z oświadczenia Romanowa wynika, że poszczególni sędziowie i kolegia sędziowskie świadomie obniżali wyniki uzyskane przez sportowców Związku Radzieckiego i niektórych innych krajów, a jednocześnie celowo i niesprawiedliwie podwyższali wyniki sportowców innych państw.

Romanow podkreśla, że w niektórych wypadkach główne kolegium sędziowskie uznało, że sędziowie postępowali w sposób nieprawidłowy, nie mniej jednak nie podjęło żadnych kroków, aby zmienić ten stan rzeczy.

W zakończeniu Romanow wyraża ubolewanie z tego powodu, że kierownicy niektórych delegacji sportowych mają możność wywierania nacisku na kolegia sędziowskie XV Igrzysk Olimpijskich. Sytuacja taka — stwierdza Romanow — jest sprzeczna z duchem Igrzysk Olimpijskich. Jesteśmy przekonani że Komitet Olimpijski uczyni wszystko, co w jego mocy, by działalność kolegiów sędziowskich w czasie Igrzysk Olimpijskich była uczciwa i sprawiedliwa.



Piłkarze Węgier mistrzami Olimpiady
po zwycięstwie nad Jugosławią 2:0

HELSINKI 2.8 (tel. wł.). — Bramki padły w kolejności: 70 min. Puskas, 89 min. Kocsis. Sędziował Anglik Ellins. Jako sędziowie boczni wystąpili: Ahlner (Szwecja) i Nyberg (Finlandia).

Składy drużyn:

Węgry: Grosits, Buzansky, Lorant, Cantos, Bozsik, Zakarias, Hidegkuti, Kocsis, Palotas, Puskas, Czibor.

Jugosławia: Beara, Stankovic, Horvat, Crnkovic, Cajkoski, Boskov, Ognjanov, Mitic, Vukas, Egzz, Zebec.

Kilkadziesiąt tysięcy widzów zebrało się na stadionie olimpijskim, by oglądać finałowe spotkanie w olimpijskim turnieju piłki nożnej między Węgrami i Jugosławią.

Widzowie ci ujrzeli piękną grę, którą zaimponowali zwłaszcza Węgrzy, walcząc z wielkim spokojem o wielką stawkę — złoty medal olimpijski, z przeciwnikiem niewątpliwie dobrze przygotowanym, ale też nie znającym skrupułów w walce. Ciągłe faule środkowego obrońcy Jugosławii Horvata i lewego obrońcy Crnkovica, nie zdołały wyprowadzić z równowagi piłkarzy węgierskich, którzy na prowokacje Jugosłowian odpowiadali dżentelmeńską grą i wielkim opanowaniem.

JAK GRALI WĘGRZY?

Węgrzy grając z przeciwnikiem, który przewyższał ich na ogół wzrostem, zastosowali grę przyziemną, w której wyraźnie górowali nad drużyną Jugosławii. W linii napadu węgierskiego bardzo dobrze zagrał lewoskrzydłowy Csibor, który miał szereg pięknych błyskawicznych raidów na bramkę Beary. Dobry był również Kocsis na prawym łączniku. Palotas na środku napadu miał b. trudnego przeciwnika — Horvata, a mimo to zupełnie nieźle kierował napadem węgierskim. Najsłabiej w tej linii zagrał Puskas, który nie tylko, że przestrzelił karnego, ale jeszcze kilkakrotnie zbyt kunktatorsko walczył na przedpolu jugosłowiańskim. W sumie atak Węgrów zasłużył na same pochwały, a zarzucić mu można tylko zbyt małą ilość strzałów, chociaż okazji podbramkowych było bez liku.

Obaj pomocnicy Bozsik i Zakarias zaimponowali zwłaszcza pięknym wspomaganiem napadu, każdej bez wyjątku akcji ofensywnej. Trzeba tu dodać, że byli oni zawsze na posterunku, gdy piłka przenosiła się pod bramkę węgierską. Z trzech obrońców, najsłabiej wypadł Buzansky, miał on jednak b. trudnego przeciwnika, szybkiego i przebojowego Zebeca. Grosits w bramce nie miał wiele roboty. W kilku niebezpiecznych sytuacjach interweniował pewnie.

JUGOSŁOWIANIE GROŹNI TYLKO DO PRZERWY

Zespół Jugosławii, szybki dobry technicznie, tylko w pierwszej połowie był dla Węgrów niebezpiecznym przeciwnikiem. Później Jugosłowianie stracili impet i Węgrzy zdecydowanie już teraz przeważali. W zespole Jugosławii, w której lepiej wypadły formacje obronne niż atak, najlepszymi zawodnikami byli: obdarzony wielkim refleksem bramkarz Beara, szybki lewoskrzydłowy Zebec, prawy pomocnik Cajkovski i środkowy obrońca Horvat, który był jednak niejednokrotnie wygwizdany za grę faul.

Mecz rozpoczęty. Już w 4 minucie Puskas otrzymuje piłkę od Kocsica i kieruje ją ostrym szczurem na bramkę. Beara jednak b. przytomnie chwyta. Jugosłowianie rewanżują się w 7 min. raidem Zebeca, który z lewego skrzydła o. ostro strzela. Grosits ze zwinnością kota chwyta piłkę. Gra jest otwarta. Węgrzy jednak częściej i łatwiej przechodzą do sytuacji podbramkowych. W jednej z nich w 12 min. Bozsik jako 6 napastnik mija Horvata tuż przed polem karnym, ale ten podstawia mu nogę i sędzia dyktuje rzut wolny. Bije go Puskas, znajdując dziurę w murze obronnym Jugosłowian, ale Beara znów jest na stanowisku.

Następuje ok. 10 min. okres przewagi Jugosłowian, którzy nie mogą dojść do strzału. Teraz Węgrzy przejmują inicjatywę. Kocsis dribluje 2 przeciwników i na polu karnym spotyka się z obrońcą jegosłowiańskim Crnkovicem. Jeden zwód ciała i Jugosłowianin jest w tyle. Wystawia jednak natychmiast nogę podcinając ordynarnie Kocsisa. Gwizdek i sędzia dyktuje rzut karny. Jugosłowianin Cajkovski w niesportowy sposób usiłuje targować się z sędzią, macha rękami, ale jego pretensje, oczywiście bezpodstawne, nie zmieniają postawy sędziego.

PUSKAS PRZESTRZELIWUJE

„Jedenastkę" egzekwuje Puskas. Podbiega do piłki, lekki zwód ciała, strzał, ale Beara nie dał się zmylić. Rozpaczliwy wyskok w prawy róg, w ten w który szła piłka, uratował bramkę. Jugosłowianie, jak gdyby podnoszą się na duchu tym niepowodzeniem Węgrów i zaczynają znów atakować. Ale do pauzy raz tylko napad ich dochodzi do strzału i pierwsze 45 min. kończą się bezbramkowo.

Po pauzie tylko pierwsze kilka minut przynosi wyrównaną grę. Później Węgrzy atakują falami, piłka krąży od nogi do nogi, a wiele takich akcji kończy się ostrymi strzałami. W 70 min pod bramką Beary tłok i zamieszanie, które wykorzystuje Puskas i nieuchronnie strzela pierwszą bramkę Jugosłowianie próbują szczęścia w sporadycznych wypadach, ale stopowane są one pewnie przez obronę węgierską. Na 30 sekund przed końcem, zwycięstwo Węgrów przypieczętowuje Kocsis.

W. Wojtecki

Koszykarze radzieccy
zdobyli srebrny medal
USA — ZSRR 36:25

HELSINKI 2.8 (tel. własny). Ostatni akord gigantycznego, wyczerpującego turnieju koszykówki. Finał, decydujący o zajęciu pierwszego miejsca — mecz ZSRR — USA. Już po raz drugi spotykają się te dwa, bezsprzecznie najlepsze zespoły turnieju. W pierwszym spotkaniu stosunkowo wysokie zwycięstwo odnieśli Amerykanie, ale ZSRR grał niemal przez cały mecz bez swojego najlepszego gracza, Korkiji, który doznał w pierwszych minutach gry kontuzji ręki.

Jaki wynik padnie dzisiaj? Zdania wśród fachowców są podzielone. Tak np. dziennikarz francuski, doskonały biegacz Hansenne, stawia w „L'Equipe" następujący horoskop: „Przypuszczam, że Ameryka nie pokona już ZSRR w wy-

Dokończenie na str. 2



Koszykarze radzieccy — wicemistrzowie Olimpiady, podczas spotkania z Bułgarami, którzy byli rewelacją turnieju i w rezultacie zajęli 7 miejsce. Foto CAF

Olimpijczycy przyjechali

Z każdym ruchem wskazówek dworcowego zegara zwiększała się liczba oczekujących na przybycie pierwszej części naszej ekipy olimpijskiej. Kiedy dochodziła już ósma wieczorem peron Dworca Wschodniego był zapełniony tłumem sportowców, działaczy i kibiców, którzy również zjawili się w pokaźnej liczbie.

W oknach pociągu migają w coraz wolniejszym tempie znajome twarze: Kiszka, Cebula, Lomowski, Kocerka. Peron napełnia się powitalnymi okrzykami.

— No, nareszcie w kraju. Wszędzie jest dobrze, ale w domu najlepiej.

Tłum czerwonych marynarek poprzetykany cywilami, zdąża powoli do wyjścia skąd autokarami odjeżdżają olimpijczycy do AWF. W „srebrnej strzale", która majestatycznie kołysząc się wiezie nas przez ulice Warszawy, rozbrzmiewa gwar głosów. Wszyscy pytają wszystkich. Jedni jak to było na Olimpiadzie, drudzy jak udał się Zlot.

Buhl, zapytany o wrażenia, mówi:

— Chociaż jestem „starym" repem, to muszę się przyznać, że ogrom Olimpiady w chwili startu sztafety w przedbiegach przytłoczył mnie. Nawet dziś nie pamiętam, kiedy i jak odebrałem pałeczkę od Suchońskiego i w jaki sposób oddałem ją Stawczykowi.

— Ale co słychać z bokserami? Jakie są ostatnie wiadomości z Helsinek? — pyta lekko podenerwowany. — Obowiązkiem dziennikarza jest zaspokojenie ciekawości zainteresowanych szczególnie w takiej chwili.

Kiedy podajemy olimpijczykom wiadomości z Helsinek, wybucha burza braw na cześć Chychły, Antkiewicza i Węgrów za ich zwycięstwo nad Jugosławią.

Dobijamy do AWF. Symboliczna lampka wina i dobranoc. Porozmawiamy jutro.

(Stp)

Gdy przebrzmiały dźwięki hymnu

Przebrzmiały dźwięki polskiego hymnu, czterech najlepszych pięściarzy wagi półśredniej, wśród nich najlepszy z najlepszych, nasz Zygmunt Chychła, odbierają z rąk urodziwej Finki wiązanki kwiatów. Największa wiązanka, najbajeczniej kolorowa, dostaje się rzecz jasna, mistrzowi olimpijskiemu. Chychle... Stary, doświadczony, zasłużony trener naszych bokserów, Feliks Sztam, tak ukradkiem, żeby przypadkiem nikt tego nie dostrzegł, ociera łzy wzruszenia. Tyle lat pracuje w naszym boksie, tyle sukcesów mu przysporzył, wychował pięciu mistrzów Europy (Chmielewski, Polus, Kolczyński, Kasperczak, Chychła) i wreszcie doczekał najpiękniejszego momentu: jego wychowanek został zwycięzcą olimpijskim.

Chychła zeskoczył już z ringu, uszczęśliwiony, promieniejący, jeszcze raz pożegnał się serdecznym uściśnięciem ręki ze swym starym dobrym znajomym Szczerbakowem — i teraz całują się i ściskają ze Sztamem i z Majchrzyckim. Ale po uściski uformował się już długi ogonek, ze swych miejsc na widowni przybiegli co tchu koledzy Chychły: Kudłacik, Antkiewicz, Nowara, Gościański i inni, przybiegło kierownictwo naszej ekipy olimpijskiej: Minecki, Lempart...

— Zygmunt, niech cię uściskam...

Bokserzy podrzucają Chychłę do góry i wśród radosnych okrzyków niosą Zygmunta do szatni. Wspaniały moment dla fotoreporterów, aparaty strzelają błyskami, jak opętane... do Zygmunta tłoczą się zagraniczni pięściarze i działacze: gratuluje mu Torma, Papp.

Papp udając się do narożnika na swoją finałową walkę — woła mu radosne „serwus". Tylko Chychła i Papp powtórzyli na ringu w Helsinkach swój mediolański sukces z mistrzostw Europy. Ci sami gratulanci ściskają Feliksa Sztama, swoi i obcy...

— Bokserzy popisali się, co? — woła Chychła. — To była moja trzecia walka ze Szczerbakowem. Pierwszy raz, w Warszawie, na meczu Polska — ZSRR, przegrałem, zrewanżowałem się w Moskwie. Zapoznałem się z jego sposobem walki i razem ze Sztamem ułożyliśmy plan taktyczny. Cóż mam jeszcze powiedzieć? Na to, żeby coś więcej mówić, jestem — zbyt szczęśliwy, zbyt oszołomiony tym złotym medalem, naszym jedynym na XV Igrzyskach, czwartym złotym medalem Polski w ogóle na Olimpiadach.

— Szczerbakow to wielki bokser — mówi Sztam — nie przypuszczałem, że mając przed finałem cztery ciężkie walki, dzień po dniu, będzie on dzisiaj jeszcze w tak dobrej kondycji. Gdy Zygmunt pokonał Tormę, złoty medal zaczął mi się coraz bardziej śnić... A powinny być dzisiaj dwa złote medale: Antkiewicz wygrał swą walkę z Bolognesim — tak samo wyraźnie jak Chychła ze Szczerbakowem. Pierwszą rundę wygrał Aleks jednym punktem, drugą — dwoma, — trzecią — przegrał jednym. Po ogłoszeniu zwycięstwa Bolognesiego podeszło do mnie chyba ze sto osób, wszyscy najtężsi fachowcy i wyrażali oburzenie z powodu tego niezrozumiałego werdyktu.

— Gdy po gongu, ogłaszającym koniec trzeciej rundy, powróciłem do rogu — opowiada Antkiewicz, pocieszony już trochę sukcesem. — Chychły — spojrzałem na Sztama i widzę, że Felek nie ma markotnej miny i mnie się wydawało, że walkę dość wyraźnie wygrałem. W trzeciej rundzie trochę osłabłem, ale przecież nie mogłem w niej stracić aż tylu punktów ile zarobiłem w pierwszych dwóch rundach. Mówi się trudno, w Londynie — brązowy w Helsinkach — srebrny, chyba nieźle...

Nieźle? — wręcz znakomicie! Bokserzy spisali nam się naprawdę na medal.

Zb. Dutkowski

Szczerbakow gratuluje

Dokończenie ze str. 1

we proste Chychły, jeszcze jeden podbródkowy i walka skończona.

Szczerbakow podbiega do Chychły, ściska mu serdecznie dłoń. Za chwilę ogłoszony zostanie werdykt. Speaker w pięciu językach zapowiada:

— Zwyciężył CHYCHŁA!!!

Na ring wnoszą podium dla zwycięzców. Na najwyższym stopniu staje Chychła, obok niego Szczerbakow, który jeszcze raz gratuluje Polakowi. Na trzecim stopniu widzimy tych, którzy zdobyli trzecie miejsce: Jorgensena (Dania) i Heidemanna (Niemcy zach.).

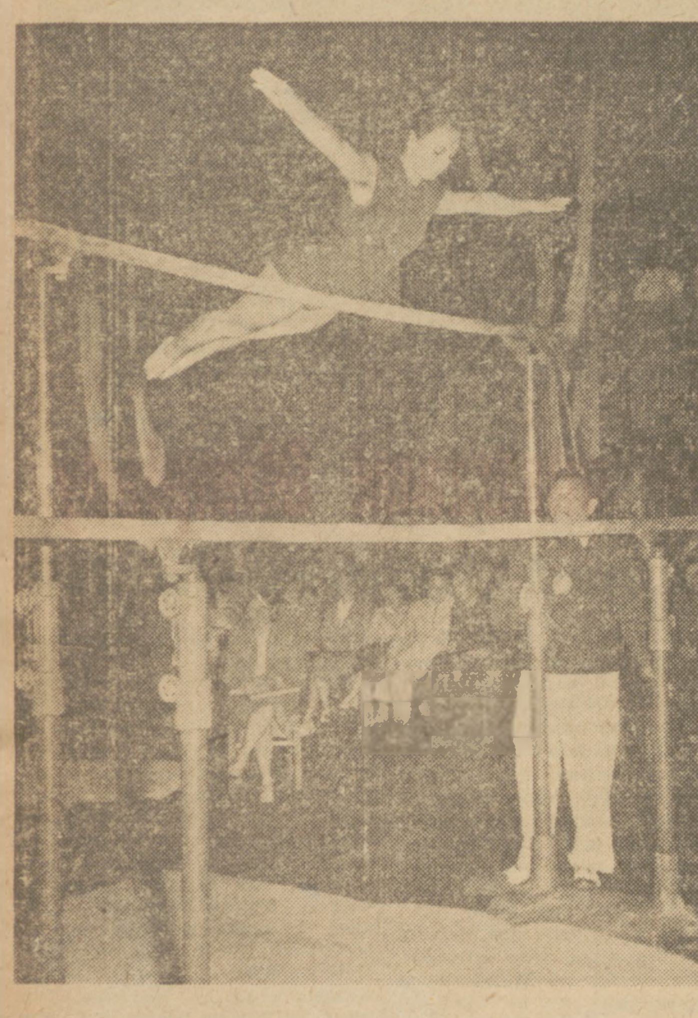
Przedstawiciel Komitetu Olimpijskiego wręcza Chychle złoty medal. Sztam w narożniku gryzie ze wzruszenia ręcznik. Ten medal to także jego sukces. Po uroczystej dekoracji medalami, na tablicy ogłoszone zostają werdykty sędziów. Chychła wygrał 3:0. Walkę oceniali: Eriksson (Norwegia) — 60:57, Stasona (Austria) — 60:58, Schwinger (USA) — 60:56.

J. Z.



Sportowcy Chińskiej Republiki Ludowej przybyli do Helsinek, serdecznie witani przez sportowców radzieckich i krajów demokracji ludowej. Na zdjęciu: Zatopek w towarzystwie chińskich pływaczek na lotnisku w Seutula. Foto CAF

Mistrzyni poręczy



KORONDI MARGIT jest przedstawicielką najmłodszego pokolenia sportowców-gimnastyków. Liczy 20 lat, lecz ma już za sobą jedno mistrzostwo akademickie świata, wiele mistrzostw węgierskich i liczne zwycięstwa międzynarodowe.

Spokojny i równomierny rozwój młodej sportsmenki jest typowym przykładem rozwoju sportowców nowych Węgier. Korondi miała zaledwie 13 lat w chwili wyzwolenia Węgier i zaczęła się poważnie zajmować gimnastyką jako uczennica szkoły ogólnokształcącej.

Na jej zdolności zaraz zwrócił uwagę klub sportowy zw. zawodowego i zaprosił zdolną dziewczynę na swe treningi.

14-letnia Korondi mogła już ćwiczyć wraz z najlepszymi gimnastykami w kraju pod kierownictwem znakomitych trenerów, co naturalnie w znaczny sposób przyśpieszyło jej rozwój.

Była jeszcze uczennicą szkoły średniej, kiedy została wyznaczona do reprezentacji Węgier, a jako młoda studentka uniwersytetu osiągnęła swój pierwszy w życiu wielki sukces międzynarodowy na Akademickich Zawodach Sportowych w Berlinie, gdzie w gimnastyce zdobyła pierwsze miejsce.

Od tego czasu osiąga coraz to lepsze rezultaty. Na zawodach radziecko-węgierskich w Budapeszcie znów znalazła się na pierwszym miejscu w gimnastyce, w zawodach krajowych nie miała poważniejszej rywalki.

Przyszły Igrzyska Olimpijskie Korondi odniosła wielki sukces: w wieloboju gimnastycznym 3 miejsce, równoważnia 3 miejsce, poręcze 1 miejsce, ćwiczenia wolne 3 miejsce. W ogólnej punktacji właśnie dzięki jej wynikowi Węgry zajęły w klasyfikacji zespołowej drugie miejsce.

Zachara i Papp zdobyli złote medale

Przebieg pozostałych walk finałowych przedstawiał się następująco:

W w. muszej: Brooks (USA) wygrał na punkty z Basel (Niemcy zach.). Basel był przez dwie rundy równorzędnym przeciwnikiem dla silnego fizycznie i dobrego technicznie Murzyna amerykańskiego. Walka toczyła się na dystans. Basel dobrze blokował, bił kontry, ale w 3 r. zmęczył się, opuścił gardę i nadział się na kontrę, po której poszedł do 8 na deski. Końcówka należała już bezspornie do Brooksa.

W w. koguciej: Hamalainen (Finlandia) wygrał na punkty z Mc Nally (Irlandia). Werdykt sędziowski w tej walce był równie niesprawiedliwy, jak uznanie Antkiewicza za pokonanego w walce z Bolognesi. Hamalainen atakował przez 3 r. chaotycznie, nadziewał się stale na kontry Irlandczyka, trzymał i często bił w powietrze. Werdykt był wyraźnym ukłonem w stronę gospodarzy i był niejednogłośny.

W w. piórkowej: Zachara (CSR) pokonał Caprari (Włochy). Nasz dobry znajomy, którego początki kariery pamiętamy z pierwszych występów w Polsce — Zachara — walczył doskonale z silniejszym od siebie Włochem. Caprari stale atakował, a Zachara kontrował go z zegarmistrzowską precyzją..

W w. lekko-półśredniej: Adkins (USA) wygrał na punkty z Miednowem (ZSRR). Walka przez 3 r. była bardzo zacięta. Miednow musiał bardzo uważać, by nie przegrać przez t.k.o. ponieważ miał rozcięte obydwa łuki brwiowe. Adkins polował na łuki brwiowe pięściarza radzieckiego. O porażce Miednowa zadecydowała słaba trzecia runda, której nie wytrzymał kondycyjnie.

W w. lekko-średniej: Papp (Węgry) wygrał na punkty z Van Schalkwyk (Poł. Afryka). Węgier zdobył po raz drugi medal olimpijski, ale tym razem musiał się namęczyć zanim „rozgryzł" twardego i dobrego technicznie — Południowo-Afrykańczyka. W 3 r. Van Schalkwyk poszedł po kontrze na deski do 8 sek. i od tej pory walka zamieniła się w jednostronne bombardowanie.

W w. średniej: Patterson (USA) wygrał przez k.o. w 1 r. z Tita (Rumunia). Murzyn amerykański już w 2 minucie walki trafił prawym podbródkowym na punkt. Rumun upadł na deski i został wyliczony.

W w. półciężkiej: Lee (USA) wygrał na punkty z Pacenza (Argentyna). Werdykt sędziowski nie wzbudził przekonania wśród obserwatorów. Pancenza był znacznie lepszy w trzeciej rundzie od przeciwnika, a dwie poprzednie były wyrównane.

W ciężkiej Sanders (USA) wygrał wskutek dyskwalifikacji Johanssona (Szwecja) w II rundzie.

Buchalik najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrza Polski w tenisie

ŁÓDŹ 2.8 (tel. wł.). Finałowy system rozgrywek o mistrzostwo Polski w tenisie w grze pojedynczej mężczyzn, gdzie 4 zawodników gra każdy z każdym, nie zdał egzaminu. Jest to maraton tenisowy, który b. męczy zawodników. Poza tym może teoretycznie zajść sytuacja taka, że trzech tenisistów — finalistów będzie miało równą ilość punktów i o tytule mistrza Polski zadecydują zdobyte sety, a nawet lepszy stosunek gemów.

Do takiej jednak sytuacji raczej nie dojdzie. Postarał się oto Ślązak Buchalik. Jego specyficzny system gry b. wysokimi lobami i zwolnioną piłką oraz doskonała obrona, wytrąciły z równowagi, jak do tej pory, dwu finalistów: Radzia i Olejniszyna. Dziś dokończono przerwane przy stanie setów 2:1 dla Buchalika, spotkanie z Radziem. Czwarty, a jak się potem okazało ostatni set wygrał bez trudu Buchalik 6:1, przy czym Radzio popełniał wiele błędów, smeczując przeważnie z połowy kortu w aut. Ostatecznie, Buchalik wygrał spotkanie 7:5, 6:3, 3:6, 6:1.

W tym samym czasie rozpoczął się mecz Olejniszyna z Niestrojem. Po dość długiej walce, obfitującej w wymianę ostrych, płaskich piłek zwłaszcza z półkortu, zwyciężył Olejniszyn w czterech setach: 10:8, 3:6, 7:5, 6:3.

W dalszych grach finałowych mężczyzn, Radzio bez trudu uporał się z Niestrojem 6:3, 6:3, 6:2. Mecz Olejniszyna z Buchalikiem miał decydujące znaczenie dla obu partnerów. W razie bowiem zwycięstwa jednego z nich szanse na tytuł mistrzowski wzrastały niepomiernie. Olejniszyn nie znalazł jednak lekarstwa na wysokie loby i miękką grę Buchalika, popełniał dużo błędów i przegrał spotkanie w trzech setach 4:6, 4:6, 1:6. Ogólnie jednak, na tle b. prymitywnego, lecz skutecznie grającego Buchalika, wypadł dużo lepiej niż Radzio. Buchalik najprawdopodobniej zdobędzie tytuł mistrza Polski na rok 1952, gdyż jego dzisiejszy mecz z Niestrojem będzie prawdopodobnie tylko formalnością.

Mistrzostwo Polski w grze podwójnej kobiet zdobyła para Jędrzejowska - Popławska wygrywając z Ostaszewską - Piątkową, po krótkiej walce bez historii 6:2, 6:1.

W półfinałowym spotkaniu gry pojedynczej kobiet, mistrzyni Polski juniorek Ryczkówna stoczyła zacięty, ponad 2-godzinny pojedynek z Tłoczyńską, wygrywając w trzech setach 7:5, 5:7, 6:4. Spotkanie finałowe Ryczkówny z Jędrzejowską zapowiada się ciekawie, gdyż Ryczkówna posiada ostry serwis i silny drajw z forhendu.

Półfinały w grach mieszanych przyniosły następujące rezultaty: małżeństwo Tłoczyńscy pokonali Rudowską i Kwiatka 7:5, 6:3, zaś Jędrzejowska z Bratkiem zwyciężyli Popławką i Chytrowskiego 6:4, 7:5.

Finał pomiędzy małżeństwem Tłoczyńskich a Jędrzejowską i Bratkiem został przerwany z powodu ciemności, przy czym pierwszego seta wygrała para Jędrzejowska Bratek, a drugiego, nieoczekiwanie, Tłoczyńscy.

ZS



Nie wstyd przegrać z finalistą Olimpiady. Kukler już w pierwszej walce spotkał się z Niemcem Baselem, z którym stoczył zresztą zupełnie wyrównaną walkę. Foto CAF

Kolarze Belgii triumfują na szosie

W sobotę odbyła się ostatnia konkurencja kolarska, wyścig szosowy z udziałem około 100 zawodników. Wyścig obejmował 190,4 km (17 okrążeń po 11.2 km).

Wyniki indywidualne: 1) Novelle (Bel.) — 5.05.03.4, 2) Grondelaers (Bel.) — 5.06.03.2, 3) Zeigler (Niem. zach.) — 5.07.47.5, 4) Victor (Bel.) — 5.08.52, 5) Bruni (Wł.) — 5.10.54, 6) Zucconelli (Wł.) — 5.11.15.5, 7) Ghidini (Wł.) — 5.11.16.3, 8) Zeissner (Niem. zach.) — 5.11.18.5, 9) Andersen (Dan.) — 5.11.13.5, 10) Vanthof (Hol.) — 5.11.19, 11) Moes (Luksemb.) — 5.11.19, 12) Anquetil (Fr.) — 5.11.19, 13) Tonello (Fr.) — 5.11.20.

Wyniki drużynowe: 1) Belgia — 15.20.42.1 (Novelle, Grondelaers, Victor), 2) Włochy — 15.33.25.3 (Bruni, Zucconelli, Ghidini), 3) Francja — 15.38.53.1 (Anquetil, Tonello, Rouer), 4) Szwecja, 5) Niemcy zach., 6) Luksemburg, 7) Szwajcaria, 8) Holandia, 9) Dania, 10) Norwegia, 11) Anglia, 12) Rumunia — 16.07.03 (Stanescu, Georgescu, Niculescu).

Spotkanie sportowców ZSRR i Finlandii

W piątek wieczorem, na zaproszenie sportowców radzieckich, bawiła w wiosce Otaniemi fińska ekipa olimpijska. Spotkanie sportowców ZSRR i Finlandii upłynęło w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

Jedenastoetapowy wyścig kolarski Dookoła Polski rozpoczyna się 19 sierpnia

PROJEKTOWANA początkowo liczba 12 etapów w IX Wyścigu Dookoła Polski uległa zmianie. Odpadł etap do Białegostoku, w związku z czym zmieniono również datę startu wyścigu na 19 sierpnia zamiast uprzednio ustalonej — 18 sierpnia.

— Pominięcie Białegostoku, od dawna pozbawionego wielkich imprez, wynikło niestety, z powodu konieczności korzystania w tym wypadku z objazdu na odcinku 43 km szosą nienadającą się do jazdy na rowerze — mówi nam naczelnik Wydziału VI GKKF, M. Manczarski, który wrócił ostatnio z objazdu całej trasy wyścigu. — Z tego też względu musieliśmy zmienić trasę I etapu, która pójdzie z Warszawy do Olsztyna.

— Na całej trasie wyścigu — opowiada dalej nasz rozmówca — są tylko małe odcinki długości najwyżej 4 km gorszej drogi lub niewielkie objazdy. Poza tym kolarze będą mieli szosy asfaltowe lub wyłożone kostką, a na niektórych odcinkach nową, gładką bitą drogę. Pewien kłopot sprawia etap Kraków — Rzeszów, gdzie szosa jest w odbudowie. Prace prowadzone są systemem odbudowy połowy drogi. Władze Zarządu Drogowego w Rzeszowie przyrzekły nam jednak usunięcie w dniu przelotu wyścigu, wszelkich maszyn z połowy szosy dostępnej dla ruchu kołowego.

INOWACJA WYŚCIGU

Nowością wyścigu będzie rozbicie etapu Rzeszów — Lublin na dwa odcinki. Na pierwszym z nich, z Rzeszowa do Jarosławia (50 km) odbędzie się jazda pojedynczo na czas. Następnie zawodnicy przejadą samochodami do Tomaszowa Lubelskiego 78 km skąd nastąpi start wspólny do Lublina na trasie długości 120 km. Zwycięzcą tego etapu będzie zawodnik, który osiągnie najkrótszy czas na obu odcinkach.

ZAINTERESOWANIE WYŚCIGIEM W TERENIE

We wszystkich miastach etapowych panuje wielkie zainteresowanie wyścigiem i troska o jak najlepsze zorganizowanie poszczególnych etapów. W konferencjach przygotowawczych brał udział cały aktyw sportowy i społeczny. W kilku miastach etapowych przewodniczącymi konferencji byli członkowie Prezydium Woj. Rad Narodowych lub przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych.

Miarą troski o jak najlepsze zorganizowanie wyścigu może być przykład m. in. Rzeszowa, który zobowiązał się uporządkować w czynie społecznym drogę na stadion w tym mieście.

SZCZEGÓŁOWE INSTRUKCJE

W przysłowiowym tempie warszawskim kilkuosobowa Komisja Organizacyjna wyścigu sporządziła szczegółowy spis posiłków na poszczególnych etapach. Odpowiednie instrukcje poszły już w teren. Jeżeli okaże się, że na jakimś etapie nie będzie można przygotować posiłku ściśle według wykazu, wówczas, mając szczegółowy spis posiłków na innych etapach będzie można poczynić pewne zmiany z tym, aby menu było inne niż na następnym etapie.

Opracowano również skład paczek żywnościowych, określono punkty odżywcze na poszczególnych etapach, podając dokładny skład menu.

W druku jest obszerny, bogaty w treść i ilustracje program wyścigu oraz plakat.

START KOLARZY AZS W WYŚCIGU

Chociaż termin zgłoszeń upływa dopiero 12 sierpnia, do organizatorów wyścigu wpłynęło już pierwsze zgłoszenie, mianowicie od AZS. Start kolarzy AZS w wyścigu wieloetapowym będzie pierwszy w historii naszego kolarstwa. Od kilku dni 12 kolarzy uczelni z Poznania, Krakowa i Wrocławia przebywa na obozie w Krakowie.

AZS, zgłaszając się przed terminem, dał w ten sposób przykład innym zrzeszeniom. Należy mieć nadzieję, że i pozostałe zrzeszenia nie będą czekały na prekluzyjną datę zgłoszeń, co znacznie usprawniłoby organizację wyścigu.

TRASA WYŚCIGU

Poszczególne etapy i trasa wyścigu Dookoła Polski przedstawia się następująco:

I etap, 19.8 — Warszawa — Olsztyn (220 km) przez Serock Pułtusk, Maków, Przasnysz, Wielbark, Szczytno.

II etap, 20.8 — Olsztyn — Gdańsk (190 km) przez Olsztynek, Rychnowo, Ostródę, Pasłęk, Elbląg, Nowy Dwór.

III etap, 21.8 — Gdańsk — Bydgoszcz (190 km) przez Sopot, Gdańsk, Tczew, Świecie.

IV etap, 22.8 — Bydgoszcz — Poznań (134 km) przez Żnin, Gniezno, Kostrzyń.

23 sierpnia odpoczynek w Poznaniu.

V etap, 24.8 — Poznań — Zielona Góra (188 km) przez Pniewy, Lwówek, Trzciel, Świebodzin, Krosno.

VI etap, 25.8 — Zielona Góra — Jelenia Góra (164 km) — przez Nową Sól, Polkowice, Lubin, Legnicę, Złotoryję, Świerzawę.

VII etap, 26.8 — Jelenia Góra — Opole (209 km) przez Bolków, Świdnicę, Dzierżoniów, Ząbkowice, Paczków, Nysę, Niemodlin.

VIII etap, 27.8 — Opole — Kraków (185 km) przez Strzelce, Pyskowice, Bytom, Sosnowiec, Mysłowice, Jaworzno, Chrzanów.

28 sierpnia odpoczynek w Krakowie.

IX etap, 29.8 — Kraków — Rzeszów (167 km) przez Gdów, Bochnię, Brzesko, Tarnów, Dębicę.

X etap, 30.8 — Rzeszów — Lublin. Start pojedynczo na czas na trasie do Jarosławia (50 km), następnie z Tomaszowa Lub. start wspólny do Lublina (120 km) przez Zamość, Krasnystaw, Piaski Luterskie.

XI etap, 31.8 — Lublin — Warszawa (166 km) przez Kurów, Ryki, Garwolin, Wiązowne.

Długość trasy całego wyścigu wynosi 1.933 km. Start w poszczególnych etapach ok. godziny 12, meta — ok. godziny 18.

Z. Weiss

Znakomita taktyka koszykarzy ZSRR w finałowym spotkaniu z USA

Dokończenie ze str. 1

sokim stosunku — i zapytuje: Czy Kurland i Lovelotte upilnują Korkije?"...

Kurland i Lovelotte... Obaj ci zawodnicy mają wzrostu po przeszło dwa metry i na nich obliczona jest cała gra zespołu amerykańskiego. Stojąc pod koszem przeciwnika, wychwytują z łatwością wszystkie, jak najwyżej adresowane piłki. Obrońcy wyskakują do góry, ale i tak nie mogą im przeszkodzić w oddaniu rzutu.

Nie oni jednak są najlepszymi zawodnikami turnieju. Zaszczytny ten tytuł przypadł KORKIJI, wybornemu technikowi, wspaniałemu strzelcowi, doskonałemu taktykowi.

Hansenne miał dobrego nosa: wynik rewanżowego spotkania wypadł bardzo skromnie dla amerykańskich olbrzymów. Wygrali oni po zaciętej, wyrównanej grze, w niskim stosunku 36:25 (17:15). W finale turnieju olimpijskiego padł więc najniższy wynik. Normalnie bowiem wyniki meczów kształtowały się w granicach od 50 do 80 koszów.

Koszykarze radzieccy znaleźli sposób na upilnowanie dwóch amerykańskich olbrzymów. Korkija wraz z Koniewem zaopiekowali się nadzwyczaj starannie Kurlandem i Lovelottem. Ustępowali im wprawdzie wzrostem, ale przewyższali techniką, szybkością, zwinnością.

Oba zespoły rozegrały finał bardzo spokojnie i uważnie. Do przerwy Ameryka prowadziła 17:15, dopiero po zmianie stron zdołała oderwać się o 5 koszów i różnicę, mimo ambitnych ataków koszykarzy radzieckich, utrzymała.

Punkty zdobyli: Dla Ameryki: Lovelotte 9, Kurland 8, (w pierwszym meczu olbrzymi strzelili po 15 koszów każdy), Hougland 6, Kenney 6, Williams 4, Hoag 2 i Pippin 1. Dla ZSRR: Korkija 8, Butautas i Kullam po 6, Moisiejew 5.

Koszykarze radzieccy dokładnie przeanalizowali przyczyny wysokiej porażki w pierwszym meczu, wyciągnęli odpowiednie wnioski i drugie spotkanie z USA zagrali dużo lepiej niż pierwsze.

Ostateczna kolejność zespołów w puli finałowej ukształtowała się następująco: 1) USA, 2) ZSRR, 3) Urugwaj, 4) Argentyna, 5) Chile, 6) Brazylia, 7) Bułgaria, 8) Francja.

Zb. Dutkowski

Szwedzi najlepsi w konkursie jeździeckim

W sobotę, w przedostatnim dniu Igrzysk Olimpijskich, zakończono drugą konkurencję jeździecką — wszechstronny konkurs konia wierzchowego.

Pierwsze miejsce w klasyfikacji indywidualnej zdobył Szwed Fineckio 28,25 pkt. karnych przed Franciszkiem Le Frant — 34,5 pkt. k. i Buesingiem (Niemcy zach.) — 55,5 pkt. k.

Drużynowo zwyciężyła Szwecja 221,5 pkt. k. przed Niemcami zach. — 235,25 pkt. k. i USA — 586,16 pkt. k.

W niedzielę ostatnia konkurencja jeździecka — Puchar Narodów, poprzedzi uroczystość zamknięcia XV Igrzysk Olimpijskich.

Nowe sukcesy pływaków węgierskich

HELSINKI, 2. 8. (tel. wł.). Olimpijskie konkurencje pływackie zakończono w sobotę finałami na 400 m dow. kobiet, 1.500 m i 200 m klas. mężczyzn oraz skokami z wieży kobiet.

Pływaczki węgierskie jeszcze raz potwierdziły swoją wysoką klasę zajmując dwa pierwsze miejsca na 400 m dow. Złoty medal zdobyła Gyenge, bijąc rekord olimpijski — wynikiem 5:12,1. Novak zdobyła srebrny medal.

Wyniki:

400 m dow. kobiet — 1) Gyenge (Węgry) — 5.12,1 (rek. olimp.), 2) Novak (Węg.) — 5.13.7, 3) Kawamoto (USA) 5.14.6, 4) Green (USA) — 5.16.5, 5) Hveger (Dan.) — 5.16.9, 6) Szekely (Węg.) — 5.17,9, 7) Schulz (Arg.) — 5.24,0, 8) Andersen (Dan.) — 5.27.7;

200 m klas. mężcz. 1) Davis (Australia) — 2.34.4 (rek. olimp.), 2) Stassforth (USA) 2.34.7, 3) Klein (Niem. zach.) — 2.35,2, 4) Hirayama (Jap.) — 2.37,4, 5) Kajikawa (Jap.) — 2.38.6, 6) Nagasawa (Jap.) — 2.39.1, 7) Luisien (Fr.) — 2.39,8, 8) Komadel (CSR) — 2.40.1;

1.500 m — 1) Konno (USA) — 18.30,0 (rek. olimp.), 2) Hashizume (Jap.) — 18.41,4, 3) Okamoto (Braz.) — 18.51,3, 4) Mc Lane (USA) — 18.51,5, 5) Fernardo (Fr.) — 18.39,1, 6) Kitamura (Jap.) — 19.00.4, 7) Duncan (Afr. Płd.) — 19,12,1, 8) Marshall Australia) — 19.53.4;

skoki z wieży kobiet — 1) Mc Cormick (USA) — 79,37 pkt., 2) Myers (USA) — 71.63 pkt., 3) Irwin (USA) — 70.49 pkt., 4) Pellissard (Fr.) — 69.08 pkt., 5) Long (Arg.) — 63,19, 6) Werema (ZSRR) — 61,09, 7) Spencer (Ar.) — 60.76 pkt., 8) Bogdanowska (ZSRR) — 57,50.

PIŁKA WODNA

HELSINKI, 2. 8. (tel. wł.). W finałowych spotkaniach o miejsca od 1 do 4 w piłce wodnej Węgry pokonały USA 4:0 (4:0), a Jugosławia — Włochy 3:1 (0:1); w meczach o miejsca od 5 do 8 ZSRR zremisował z Belgią 3:3 (3:2), a Holandia pokonała Hiszpanię 7:1 (4:0). Belgia usadowiła się w ostatecznej klasyfikacji przed ZSRR dzięki lepszemu stosunkowi bramek.

Ostateczna klasyfikacja turnieju: 1) Węgry, 2) Jugosławia, 3) Włochy, 4) USA, 5) Holandia, 6) Belgia, 7) ZSRR, 8) Hiszpania.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redaguje Komitet
Redakcja
Warszawa ul. Marszałkowska 90
Tel.: Redaktor Naczelny 87-003, Sekretarz Redakcji — 82-694. Dział listów i korespondencji 87-001. Sekretariat Administracyjny 88 231. Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13.
Administracja
Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80-711 i 63-720 wewn. 58.
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.
Warunki prenumeraty: mies. — 3 zł. kwart. — 9 zł. półr. — 18 zł.
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 3058 3-B-23170
A 1 2 3 4 5 6